

WĘDRUJĄCE POJĘCIA CZY ZJAWISKA? O PODRÓŻACH POJĘĆ NA PRZYKŁADZIE „INTELEKTUALISTY”

Tomasz Peciakowski
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Wieloznaczność pojęć i semantyczny chaos to charakterystyczny *entourage* nauk społecznych (i całej humanistyki), z którym musi radzić sobie badacz. Intuicyjnie problem ten porusza także literatura – Tadeusz Konwicki pisał, że przed użyciem każdego słowa dokonuje w pierw jego drobiazgowych oględzin, obtłukując z tego, co się przyczepiło (1991). Świat pojęć staje się wobec świata zjawisk linearnym wymiarem społecznej rzeczywistości. Najlepiej oczywiście, gdy oba wymiary się uzupełniają, ale często jednak wchodzą w dość skomplikowane relacje, czasem odbiegając od siebie w zupełnie inne strony i nie mogąc znaleźć wspólnej płaszczyzny.

Pojęcia zmieniają znaczenia, używane są w różnych kontekstach problemowych, kulturowych, politycznych, w zupełnie odmiennych dyscyplinach naukowych. Coraz częściej okazuje się, że badacz mierząc się z tą wielowymiarową, dynamiczną rzeczywistością i językowym uwarunkowaniem procesów poznawczych, przez znaczną część swoich badawczych poszukiwań przygląda się samym pojęciom i ich rozmaitym wędrówkom. Dzisiejsze apele metodologów o świadome używanie pojęć i terminów nabrały więc zupełnie innego znaczenia. Czy świadome oznacza precyzyjne, jasne, wyraźne, wynikające z perspektywy teoretycznej, przedkładające znaczenie „tu i teraz” pojęcia nad jego tradycję semantyczną i historię użycia? Czy może raczej owa świadomość wiąże się z podejściem elastycznym, korespondującym z koncepcją „wędrujących pojęć” Mieke Bal? Holenderska teoretyczka kultury na kartach swojej ramowej pracy (2012) wielokrotnie podkreśla, że pojęcia – skoro wędrują – mają swoją historię, ukorzenienie,

nigdy nie są więc „po prostu opisowe, lecz również projektujące i normatywne” (2012: 54). Nie są one ustalone raz na zawsze, jednoznaczne i wyraźne, są elastyczne, zmienne i znaczące, gdy działają jako skrótowe teorie.

Koncepcja Bal jest w pewnym sensie zachętą do prowadzenia analiz nad pojęciami, które strukturyzują nie tylko opisywanie rzeczywistości, lecz także przede wszystkim jej pojmowanie. Kluczem owych analiz powinno być więc odnalezienie trajektorii wędrówek, które prowadziły pojęcia, przekraczając kolejne granice, czy to narodowe, językowe, czy dyscyplinarne. Jako „teorie w miniaturze”, wpływając na postrzeganie obiektu, do którego się odnoszą, pojęcia stanowią przedmiot teoretycznej wiwisekcji i budują płaszczyznę dla interdyscyplinarności, tj. debaty przekraczającej dyscypliny, zarówno o współczesnych, jak i zakorzenionych w historii wartościach. Wydaje się, że koncepcja „wędrujących pojęć” holenderskiej badaczki kultury stanowi nie tyle alternatywę dla nieraz zuchwałych i *besserwisserskich* wcieleń socjologii historycznej, ile wartę uwagi uzupełnienie tej perspektywy akcentującej czasowość, dynamikę i wielokierunkowość zjawisk społecznych właśnie w duchu interdyscyplinarnym. Koncepcję Bal warto odczytywać z perspektywy socjologii historyczno-interpretacyjnej (Kolasa 1996), ukonstytuowanej piórem Reinharda Bendixa (1964) czy Charlesa Tilly’ego (1986), która próbuje tworzyć interpretację przeszłości na podstawie konkretnych przypadków, akcentując unikalność kontekstu kulturowego i intencjonalność działań. Ten rodzaj socjologii historycznej unika zbyt odważnych uogólnień, choć stara się przyglądać regularnościom powstających zjawisk społecznych. U Tilly’ego jednak badaniem sterują konkretne pojęcia i kategoryzacje, oparte na konkretnych przypadkach (o co wnioskuje przecież także sama Mieke Bal), tworzące modele ruchliwości społecznej. Monadyzm amerykańskiego socjologa i jego rozumienie historii jako wijącej się latorośli (Tilly 1994: 59) wydają się ujęciem, które w ramach socjologii ubija grunt dla takich koncepcji jak *travelling concepts*. W ramach historyczno-socjologicznego badania pojęć, warto pamiętać o Mannheimowskim oczekiwaniu, by socjologia próbowała wychwycić tzw. „umiejscowienia”, bowiem „[...] każde osiągnięcie myśli ludzkiej utrwała się w jej strukturze aspektowej i tak utrwaloną ową strukturę wiąże się z prądami myślowymi [...], te zaś [...] przypisuje się do napędowych sił społecznych jako podstawy różnych punktów widzenia” (Mannheim 2008: 346). Wszelkie wędrujące pojęcia odnoszące się do problematyki społecznej niosą więc ze sobą w plecaku nie tylko swoją „historię użycia i występowania”, ale także społeczne konflikty, zjawiska i całą dynamikę społeczną, do której się odnosiły. Wychodząc naprzeciw uwagom

Bal (2012), by przeciwstawić się pełnemu powierzchowności (i „głupkowatej turystyki”) podejściu do analiz kulturowych, rdzeniem niniejszego wywodu będzie szczegółowe studium przypadku, próbujące ukazać, jak wędrówka pojęcia między różnymi kulturami uzależniona była od recepcji społecznej i warunków społeczno-politycznych. Przedmiotem dociekań będzie pojęcie „intelektualisty” – wędrujące zarówno między językami i kulturami narodowymi, jak i między dyscyplinami naukowymi (filozofią – historią – socjologią), ale także między językiem potocznym a językiem nauki. Jest to pojęcie, które przeżywało swój czas popularności i chwały, ale także banicji i dewaluacji, stawało się bowiem upolitycznioną etykietą (a te – jak wskazuje Bal (2012: 49) – „podlegają modzie i szybko tracą na znaczeniu”), przyjmując niejednokrotnie konsekrujące szaty społecznego uznania. Ze wskazanym wyżej pojęciem wiąże się też zjawisko społeczne, widziane w różnych wersjach w wielu częściach globu, wędrujące wraz z pojęciem przez płataninę społecznych historii.

/// Moda na intelektualistów

Spory o definicję „intelektualistów” toczą się od przeszło stu lat – przede wszystkim od czasów afery Dreyfusa, od francuskich rozważań A. Cartaulta (1914) czy J. Bendy (1900, 1927). Wciąż nie wypracowano jednak jednej ścisłej definicji ani jednej, spójnej koncepcji. Ma to, poza wieloma oczywistymi dla badacza wadami, także swoje pozytywne strony – z jednej, umożliwia zastosowanie terminu do różnych warunków społecznych i okoliczności historycznych, do wielu typów społeczeństw i różnych szerokości geograficznych. Z drugiej strony, owa nieścisłość powoduje też, że na samo zdefiniowanie bardzo często wpływa nie tylko kontekst historyczny i terytorialny, ale także ideologiczny – co w przypadku intelektualistów rzeczywiście miało miejsce. Rozpowszechnione jest przekonanie, że pojęcie „intelektualisty” pojawiło się po raz pierwszy we Francji (fr. *intellectuel*), tam bowiem zjawisko to miało przyjąć swoją modelową formę (Bourdieu 2007, Szacki 1991, Żarnowski 1998) – faktycznie, w sposób powszechny weszło do literatury światowej od tzw. sprawy Dreyfusa i francuskiego *Manifeste des intellectuels!* z 1898 roku. Jan Szczepański (1991: 129), a później także Magdalena Micińska (2000a: 113), wskazują jednak, że samo słowo pojawiło się po raz pierwszy w języku angielskim, a nie francuskim, i to o wiele lat wcześniej, bo już w 1605 roku u Francisca Bacona, który w pracy *The Advancement of Learning* określił tak myślicieli oddających się spekulacjom rozumowym kosztem nauk przyrodniczych i empirii, stanowiących

zagrożenie dla postępu nauki (Bacon 1915: 33). Tymczasem samo słowo rzeczywiście ma francuskie pochodzenie, na co wskazuje *Dictionnaire de la langue française* (Rey, Rey-Debove 1992: 1017) – *intellectuel* (podstawa od łacińskiego *intellectualis*) użyto w kraju nad Sekwaną po raz pierwszy już w 1265 roku, określając tak osobę, która jest zainteresowana zdobyciem wiedzy lub zrozumieniem czegoś. Podobnie *The Oxford English Dictionary* (Simpson, Weiner 1989: 1068) podaje, że *intellectual* (ang.) zbudowane jest na bazie łacińskiego słowa *intellectualis* i do języka angielskiego przybyło właśnie z Francji w XIII w. – jako rzeczownik, pojęcie to miało oznaczać osobę posiadającą (lub tę, która powinna posiadać) ponadprzeciętne zdolności umysłowe.

Obie słownikowe definicje są bardzo szerokie oraz dalekie od przyjętego współcześnie w języku potocznym i naukowym rozumienia tego słowa. W tym sensie rację ma Szczepański, wskazując na dzieło Bacona jako pierwowzór użycia słowa „intelektualiści” – tam, mimo wyraźnej negatywnych konotacji pojęcia, chodzi o konkretną, charakteryzującą się określonymi cechami, kategorię osób. Wcześniej pojęcie służyło jedynie do nazywania osoby o określonych zdolnościach intelektualnych. Potwierdzeniem tego kierunku myślenia są wnioski Raymonda Williama (1989: 169–170), angielskiego językoznawcy, który utrzymuje, że słowo *intellectual* (jako rzeczownik) aż do początku XIX wieku używane było zazwyczaj do opisanie zdolności lub procesów umysłowych, związanych z inteligencją (*intelligence*), natomiast dopiero w pierwszych trzech dekadach XIX wieku ugruntowało się drugie znaczenie tego pojęcia, odnoszące się do pewnej, specyficznej osoby, która charakteryzuje się określonymi zdolnościami. Co istotne, zaczęto wówczas używać też liczby mnogiej, by przedstawić daną kategorię osób, ale najczęściej w mało sprzyjający sposób – pojęcie *intellectual(s)*, podobnie jak u Bacona, wciąż nacechowane było negatywnie. Williams zauważa, że ten negatywny stosunek dominował wówczas przede wszystkim w pracach anglojęzycznych, co nie jest bez znaczenia (artykuł powróci do tego wątku później). Warto też odnotować, że dotychczasowa wędrówka pojęcia odbywa się właściwie w ramach języka potocznego. Poza wspomnianym dziełem Bacona do literatury naukowej pojęcie wejdzie dopiero w XIX w. We Francji, uważanej w końcu za „dom intelektualistów”, termin ten (już jako charakteryzujący ludzi wyższego intelektu) pojawił się stosunkowo późno (Micińska 2000b: 88) – wprowadził go Claude Henri de Saint-Simon (1968) w pracy *Du système industriel* z 1821 roku, umiejscawiając intelektualistów w kontekście swoich rozważań o działalności systemu przemysłowego, w którym to naukowcom, ludziom wykształconym,

przewidywał kluczową do odegrania rolę. Poddawał ich jednak krytyce za to, że obalali stary system i istniejące wówczas credo, nie proponując nic w zamian. Dlatego to dopiero pisarz Henry Bérenger (za: Micińska 2000b: 88) w drugiej połowie XIX wieku użył tego słowa we współczesnym, dodatnio wartościowanym rozumieniu, choć do popularności pojęcia przyczynił się przede wszystkim wspomniany na początku *Manifest intelektualistów*, opublikowany 14 stycznia 1898 roku na łamach „L’Aurore” przez Georges’a Clemenceau, który nazwał tym mianem obrońców kapitana Dreyfusa. Dlatego też historycy francuscy – głównie Pascal Ory i Jean-François Sirinelli (1986: 5–8) – ze sprawą Dreyfusa wiążą samookreślenie się grupy intelektualistów we Francji – podobnie zresztą jak Julien Benda (1900) czy Pierre Bourdieu (2007), ale także wielu innych autorów, którzy w tym wydarzeniu widzą w ogóle narodziny pewnej świadomości intelektualistów jako grupy, co miało przełożenie także na sytuację twórców kultury w innych państwach. Specyficzna perspektywa poznawcza tej grupy wynikała z komfortu bycia zdystansowanym do wszechogarniającej walki o zajęcie ważnych pozycji w strukturze ekonomicznej. Jednocześnie jednak – jak zauważa Joseph Schumpeter (1995: 179–184) – głównym napędem powstającego blasku autorytetu intelektualistów był system kapitalistyczny i demokratyzacja (z jednej strony więc otwarty dostęp do bogactwa i prestiżu dla klasy burżuazyjnej, z drugiej zaś większa swoboda w sferze publicznej i rosnące znaczenie „anonimowej” opinii publicznej), co oznacza, że nawet jeśli intelektualista stał z boku kapitalistycznej maszyny, to jego byt był silnie naznaczony mentalnością kapitalizmu, której uosobieniem była przecież burżuazja, główna publiczność intelektualisty.

To tylko jedno z klasycznych ujęć, ale kluczowe dla zrozumienia fenomenu wędrowni „intelektualisty” (i intelektualisty) – Julien Benda (1900, 1927) na początku XX wieku „odkrył” i nazwał intelektualistów jako samoidentyfikującą się grupę społeczną. Obserwując sprawę Dreyfusa, Benda odnotował, że dopiero w istotnych społecznie momentach intelektualistów zauważają, że stanowią pewną wspólnotę złączoną tymi samymi celami. Określają się wówczas jako specyficzna klasa, stojąca na straży uniwersalnych wartości, i za pomocą apeli lub manifestów ogłaszają to światu. Ich wzajemne relacje nie są oparte na marksistowskich założeniach o istnieniu klasowych interesów, nie skupiają się oni na powiązaniach, mających znaczenie dla środków produkcji, ale raczej na braku, niedostatku tego typu powiązań. W ten sposób, wolni od żądzy zajmowania wysokich pozycji w strukturze ekonomicznej, definiują swoje interesy zgodnie z interesami całego społeczeństwa – twierdzi Benda (1900: 309). Termin „intelektu-

alisty” przyjął się w debacie publicznej bardzo szybko. Choć dreyfusiści używali tego słowa w znaczeniu pozytywnym, to druga strona sporu używała go w wyrażnie negatywnych kontekstach. Pisarz Maurice Barrès, jeden z głównych antydreyfusistów, zagorzały przeciwnik Zoli, choć pojęcia używał często, to raczej śmiejąc się z grupy aspirującej do tego miana: „nic nie jest gorsze od tych półintelektualistów, od tych arystokratów umysłu, którzy zapewnniają, że nie myślą tak jak tłum” – pisał, uważając, że te „zatrute dusze zasługują na podobne politowanie jak świnki morskie, którym wstrzykuje się bakterie wścieklizny w laboratoriach” (cyt. za: Drake 2005: 23). Po tej stronie sporu nie rozumiano, dlaczego społeczeństwo ma słuchać głosu pisarzy czy artystów na temat spraw (np. wojskowości), o których nie mają oni zielonego pojęcia. Sprawa Dreyfusa sprawiła, że dwie antagonistyczne wizje społeczeństwa i państwa francuskiego oraz dwa odmienne systemy wartości stanęły naprzeciwko siebie, niejako wywołane do tablicy. I to intelektualści – jako pewna grupa, kategoria społeczna – byli odpowiedzialni za wyartykulowanie tej dychotomii. Początkowy spór o Dreyfusa przeniósł się też na inne kwestie, co spowodowało uformowanie się dwóch nieprzejednanych wrogich obozów: intelektualnej lewicy i prawicy, przy zdecydowanej i stale wzrastającej przewadze obozu pierwszego. Konflikt, który wówczas rozgorzał, niósł za sobą daleko idące konsekwencje. Intelektualiści bowiem podejmowali coraz więcej kwestii politycznych do tego stopnia, że zaczęto przypisywać im konkretne sympatie polityczne. Intelektualiści przestali też być już grupą jednolitą – zakres pojęciowy słowa znacznie się rozszerzył: na antydreyfusistów, konserwatystów, komunistów i intelektualnych przedstawicieli wszelkich możliwych stronnictw. Termin ten związany był już ze zbyt dużą estymą, by – w ramach autodefinicji – z niego rezygnować.

Francuskie ukonstytuowanie się intelektualistów to uruchomienie procesu „wypełniania słowa znaczeniem”. Na początku było słowo „intelektualista”. Dopiero z czasem nabierało ono konkretnego znaczenia i ewoluowało do współczesnego nam rozumienia. O wędrówce tego pojęcia można więc mówić jako o historii „wypełniania słowa”.

Na początku XX wieku do całkowitego przebiegunowania semantyki pojęcia brakowało niewiele – po samej aferze Dreyfusa znaczenie „intelektualisty” wciąż jeszcze miało dwoistą naturę, co podkreślał w 1914 roku Augustin Cartault (1914), pisząc o dwóch interpretacjach tego terminu – pozytywnym lub „lekkodrwiącym”. Ta charakterystyka znaczeniowa jest obecna także współcześnie. Pojawia się szereg głosów, często dobiegających z krajów anglosaskich lub konserwatywnej strony sporów, mówiących

o intelektualistach i ich wymyślonym powołaniu w negatywny sposób – by przytoczyć choćby wypowiedź Dwighta Eisenhowera: „Intelektualista to człowiek, który używa więcej słów, niż potrzeba, aby powiedzieć więcej, niż wie” (Hofstadter 1969: 10). Najlepiej obrazuje to opinia brytyjskiego historyka, konserwatysty, Paula Johnsona, który uważa, że minione tragiczne stulecie, które widziało miliony niewinnych istnień poświęconych realizacji planów poprawienia losów ludzkości, udzieliło jasnej nauki: strzeżcie się intelektualistów (Johnson 1988: 392).

Należy jednak podkreślić, że niezależnie od semantycznych intencji, zarówno pozytywne, jak i pejoratywne znaczenia odwoływały się już do tej samej grupy: kategorii zawodowej związanej z twórczością literacką, naukową czy artystyczną. Po I wojnie światowej pojęcie „intelektualisty” przyjęło się w języku debaty publicznej tak dobitnie, że nawet dawni kpiarze i przeciwnicy „pierwszych” intelektualistów zaczęli przyznawać się do przynależności do tej grupy. Wtedy też znaczenie tego słowa rozprzestrzeniło się na pozostałe kraje, a nauki społeczne zaczęły dostrzegać istotną rolę społeczną nowopowstałej kategorii (zob. Żarnowski 1998: 334–335).

/// Poszukiwanie znaczeń

Wędrowka pojęcia wpływającego na kategoryzację zjawisk społecznych jest powiązana z recepcją społeczną, stanem rozwoju cywilizacyjnego danego miejsca, jego tożsamością, a czasem także czynnikami politycznymi. Biorąc pod uwagę zarówno oświeceniowy rodowód postawy intelektualistów, jak i pojęciowe skojarzenia „intelektualisty” z lewicowymi środowiskami (dreyfusiści we Francji czy młodohegliści w Niemczech), nie może dziwić fakt, że prawa część strony politycznej właściwie nigdy nie czuła się komfortowo, używając tegoż pojęcia w stosunku do konserwatywnych przedstawicieli elity intelektualnej. Gdy jednak we Francji przyjęło się określać tym mianem wszystkich zaangażowanych twórców, taka też perspektywa przyjęła się poza jej granicami.

Oczywiście nie we wszystkich krajach stosunek do intelektualistów był jednoznacznie pozytywny – w kulturze anglosaskiej prestiż tej grupy nigdy nie był specjalnie znaczący. Być może dlatego, że termin „intelektualisty” – co słusznie zauważa Micińska (2000a: 104, 107) – tak naprawdę nie przystaje do angielskiej rzeczywistości. Empiryczna i pragmatyczna kultura angielska nie sprzyjała rozkwitowi teorii, abstrakcji, a ludzie kultury czy nauki obracali się tam najczęściej w wąskich kręgach środowiskowych, zawodowych czy lokalnych. Podobnie uważa Max Beloff (1985: 418), który przy-

czynę takiego stanu rzeczy widzi w specyficznym, tradycyjnym połączeniu świata intelektu i świata polityki – oba światy w Anglii się przenikają, gdy tymczasem na Starym Kontynencie dochodzi do tego raczej sporadycznie. To dlatego w Anglii duża część polityków rekrutowała się właśnie z elit intelektualnych kraju – nie byli to jednak intelektualiści, a ludzie pokroju ekspertów. Wydaje się, że taka sytuacja utrzymuje się tam do dzisiejszego dnia. Zresztą podobnie rzecz ma się w Stanach Zjednoczonych. W świecie anglosaskim *middle class* (klasa średnia) zdobyła sobie sporą niezależność od państwa, a ludzie wykształceni najczęściej przynależeli do tej warstwy, której podstawą była posiadana własność. Zabrakło tu miejsca na specjalnego rodzaju społeczno-kulturową tkankę inteligencji. Anderson dowodził wprost, że w Anglii nie ma i nie było takiej intelektualnej klasy jak w Rosji, Polsce czy nawet Francji, która by wbrew władzy państwowej czy nawet samemu społeczeństwu podejmowała się misji naprawy zastanej rzeczywistości. Hermetyczna i ksenofobiczna kultura angielska nie zdołała wytworzyć krytycznej grupy społecznej (Micińska 2000a: 107). Nie zdołała lub po prostu nie potrzebowała. Brytyjskim odpowiednikiem inteligencji można by nazwać tzw. warstwę *clerisy* (ludzie pióra i nauki), w której etos wpisana była odpowiedzialność za społeczeństwo, potrzeba codziennego z nim kontaktu i podejmowanie działań modernizacyjnych. Zjawisko to znane było również jako *public moralist* (moralisci publiczni), tj. ludzie wykształceni, którzy w sposób wybitny wyróżniali się na polu nauki, literatury, sztuki czy służby publicznej (Collini 1991). Ich znaczenie było jednak na dłuższą metę marginalne. W innym wypadku, jeśli wykształcone jednostki odczuwały potrzebę społecznego zaangażowania, zostawały rządowymi ekspertami w ramach swoich zawodów (*professionals, academics/dons*) lub po prostu politykami. W Anglii, a także w USA, duża część polityków rekrutowała się właśnie z elit intelektualnych kraju. W kulturze anglosaskiej, jak odnotowano wcześniej, oba światy – polityki i intelektu – wyraźnie się przenikają (Micińska 2000a: 107). Swoją specyfiką charakteryzowały się także Niemcy. Tutaj na początku XIX wieku istniejąca już warstwa dobrze wykształconych przyjęła romantyczny ideał państwowości, określając swoją publiczną rolę dzięki misji edukacji narodowej i powszechnej. Uznana pozycja wykształcenia w społeczeństwie niemieckim stworzyła stabilną warstwę, przeżywającą swoje godziny chwały w drugiej połowie stulecia. Pojęcie „intelektualisty”, które pojawiło się w języku niemieckim w okolicach 1840 roku, najlepiej odnosiło się wówczas do prominentnych postaci liberalnego, wykształconego mieszczaństwa. Szczytowy punkt ich ówczesnej kariery nastąpił wraz z utworzeniem frankfurckiego „parlamen-

tu profesorów” (Sdvižkov 2011: 97), w istocie był to w niemieckiej historii jedynie epizod, który jak powstał, tak też szybko upadł. Jednak profesora uważano w Niemczech za mistrza niemieckiej idei wykształcenia. Pozór niezależności (formalnie profesor był przecież urzędnikiem państwowym) umacniał prestiż społeczny tego stanowiska do tego stopnia, iż pojawiły się opinie, jakoby profesorowie przemawiali nie tylko w imieniu warstwy wykształconej, ale i całego narodu (Sdvižkov 2011: 114–115). Obok uczonych wyróżniono jednak także specyficzną kategorię osób wykształconych, w której skład wchodziłi głównie artyści i ludzie pióra. W środowiskach marksistowskich często traktowano ich jako *Intellektuelle*, z czasem pojęcie nabrało jednak wyraźnie lewicowego zabarwienia i używane było jedynie w określonych środowiskach. Dlatego Alfred Weber ukuł pojęcie *Intelligenz*, które stosował do nazywania kategorii osób, znajdującej się pomiędzy „filiłrami wykształcenia” a „rozpolitykowanymi literatami” (Sdvižkov 2011: 23). Co nie zmienia faktu, że w XX wieku niemiecka koncepcja warstw wykształconych i tak uległa znacznemu wpływowi francuskiej afery Dreyfusa, a także etosowi rosyjskiej inteligencji – granice między intelektualistami, inteligencją a wykształconym mieszczaństwem zaczęły się nad Renem zacierać.

Przeglądając pod tym kątem polskie tłumaczenie *Ideologii i utopii* Karla Mannheim’a (2008), można wpaść w konsternację – oba pojęcia (inteligencji i intelektualistów) są w niej bowiem bardzo bliskie sobie. Jednak w oryginalnej wersji językowej (Mannheim 1995) mamy do czynienia głównie z jednym terminem: *Intelligenz*. W języku niemieckim używane jest ono od 1849 roku. Pojęcie to funkcjonowało wówczas jako nazwa wykształconej warstwy, przewyższającej resztę ludności głównie za sprawą swojego publicznego zaangażowania (Walicki 2007: 44), co w jakiejś mierze odpowiada rozumieniu polskiej inteligencji. Takiego pojęcia używa właśnie, odwołując się do Alfreda Webera, Karl Mannheim (2008), mówiąc o *freischwebende Intelligenz*, a więc inteligencji społecznie niezakorzonej. Jak piszą jednak Popiel i Mohan (1987: 54), poprzez słowo *Intelligenz* Mannheim ma raczej na myśli pewne kręgi intelektualistów, niżli traktowaną po wschodnioeuropejsku inteligencję. Trudno się z tym nie zgodzić, czytając o wykorzenieniu i alienacji *Intelligenz* w strukturze społecznej, co z inteligencją – a już zwłaszcza wschodnioeuropejską, zakorzenioną w szlacheckich czy ziemiańskich dworach, budującą etos tworzącej się warstwy wykształconych, unikającą alienacji – ma jednak niewiele wspólnego. Zresztą w języku niemieckim dla określenia tej charakterystycznej warstwy społecznej

w Rosji czy Polsce powstało też odrębne słowo: *Intelligenzija*. To z jednej strony, z drugiej zaś, na łamach „Sociological Review” Mannheim (1934: 107–108) nie tylko używa obu pojęć (synonimicznie) dla określenia elity intelektualnej kraju, nie tylko dzieli je na różne typy (organizacyjna, polityczna, religijna, szkolna i artystyczna), lecz także odsyła do Rosji, gdzie rzekomo problem inteligencji miałby zostać poruszony po raz pierwszy. Klóci się to więc z opinią Popiela i Mohana (1987), ale potwierdza to przypuszczenia, że oba słowa często traktowane są jako synonimy.

Pojęcie *Intelligenz* używane jest w niemieckiej historiografii (a także naukach społecznych) raczej rzadko. Dominują słowa *Intellektuellen* (odpowiadające intelektualistom) i *Bildungsbürgertum* (dobrze wykształcone i zamożne mieszczaństwo – klasa średnia) (Conze 1985–1989), które jednak związane są z wyraźnym bagażem znaczeń. Pierwsze kojarzyło się w sposób wyjątkowy z dyskursem lewicowym, ukształtowanym pod wyraźnym wpływem wydarzeń z Francji z końca XIX wieku, ale i wcześniej eksploatowane było w Niemczech przez środowisko młodoheglistów. Drugie pojęcie związane jest zaś z koncepcją warstwy wykształconej (*Gebildete*) – uformowanej pod wpływem liberalizmu i założeń, na podstawie których mniemano, że wolność jest „zarówno matką, jak i córką edukacji” – a przede wszystkim zaś z niemiecką ideą wykształcenia (*Bildung*). Najprawdopodobniej to dlatego Weber i Mannheim sięgnęli po bardziej neutralne znaczeniowo pojęcie, którego – mimo pojawienia się w języku niemieckim w połowie XIX wieku – zaprzestano stosować po intelektualnych rozczarowaniach z 1871 roku.

Jednak w angielskim tłumaczeniu (Mannheim 1954) sławnej książki niemieckiego socjologa i filozofa posłużono się pojęciem mniej w tej tradycji językowej używanym, pisząc *unattached intelligentsia* (także w tytule paragrafu w wersji pierwotnej książki *The Sociological Problem of the „Intelligentsia”*). Mimo to, w dowolnej chwili zastępowane jest ono wyrażeniem *unattached intellectuals* (nawet w miejscach, gdzie w oryginale wyraźnie widnieją niemieckie *Intelligenz*), bez specjalnego wytłumaczenia, dlaczego taki zabieg zastosowano. Warto też pamiętać, że polska wersja książki Mannheim (2008) powstała właśnie na bazie angielskiego przekładu. W kontekście relacji między pojęciami – „intelektualistami” a „inteligencją” – widać wyraźnie, że Zachód niewrażliwy jest na znaczeniowe akcenty obu pojęć. Nawet najznamienitsze nazwiska badające intelektualistów, elity czy też warstwę inteligencką często używają obu słów synonimicznie. Warto zastanowić się, dlaczego tak jest.

/// Zderzenia z inteligencją

Polskie słowo „intelektualista” – podając za Kopalińskim – pochodzi od francuskiego, coraz rzadziej obecnie stosowanego terminu *intellectualiste*. Choć *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny* (Zgółkowa 1998: 297–298) odsyła do łacińskiego pierwowzoru (*intellectualis*), to i tak nie zmienia to dotychczasowych ustaleń etymologicznych – francuskie słowo swoje źródło ma właśnie w łacinie. W języku polskim pojęcie „intelektualisty” najprawdopodobniej pojawiło się dopiero w drugiej połowie XIX wieku, chociaż już wcześniej można zauważyć próby określenia grupy ludzi, charakteryzującej się wybitnymi zdolnościami intelektualnymi. Słowo „intelektualista” odnotowano w polszczyźnie w podobnym czasie co „inteligent”, to polskie pochodzenie terminu „inteligencji” (zob. Walicki 2007: 44–50) jako warstwy społecznej oraz specyficzne warunki polityczno-społeczne (brak własnej państwowości, ograniczona wolność słowa etc.) spowodowały, że polszczyzna nie uległa na przelomie wieków zachodniej „modzie na intelektualistę”.

W języku polskim pojęcie „intelektualisty” – najprawdopodobniej po raz pierwszy – odnajdujemy w 1859 roku w *Dykcjonarzu*, zawierającym „wyrazy i wyrażenia z obcych języków polskiemu przyswojone”, autorstwa Michała Amszejewicza (1859: 213). Pojęcie to pojawia się z podwójnym „l” („intelektualista”) i oznacza zwolennika rozumu, który dowodzi, że „zmysły pozór tylko rzeczy nam przedstawiają, rozum zaś samą istotę rzeczy, czyli prawdę nam odkrywa”. *Słownik języka polskiego* (Doroszewski 1961: 232) podaje fragment tekstu Ignacego Matuszewskiego (1904: 65) (jako najstarszy z przytoczonych), który intelektualistami nazwał tzw. artystów refleksyjnych, tj. takich artystów, którzy doskonale zdają sobie sprawę z procesu tworzenia. W książce Haliny Górskiej (1937: 103) pojawia się zaś odmiana żeńska – „intelektualistka” – w opisie kobiety pojawiającej się w powieści, która rzekomo miała być „intelektualistką zdolną jedynie do akademickich dyskusji”. Wymienione cytaty nie do końca odzwierciedlają jednak dominującą wówczas na Zachodzie tendencję do traktowania intelektualistów jako zaangażowanych w życie społeczne twórców kultury.

Fakt, że pojęcie „intelektualisty” długo przebijało się do polskiej świadomości, zdominowanej popularnymi w kraju nad Wisłą pojęciami: „inteligent” czy nawet „klerk”, widać wyraźnie w tłumaczeniach książek, w których mimo użytego w pierwowzorach pojęcia odpowiadającego znaczeniowo „intelektualiście” („intellectuel”, „intellettuale”, „intellectuelle”), ich tłumacze woleli zmienić słowo na bliższe polskiemu czytelniko-

wi („inteligent”) (Le Goff 1966, Gramsci 1961, Mannheim 2008). Słowo „intelektualista” przez wiele lat było używane w Polsce głównie w języku potocznym w stosunku do osób (najczęściej pracowników umysłowych), odznaczających się wyższą kulturą umysłową i przewagą intelektu nad temperamentem. Było to określenie o synonimicznym znaczeniu jak mędrzec, humanista czy człowiek wykształcony, czytany – pojęcie raczej opisowe niż odnoszące się do konkretnej kategorii osób (etos zaangażowania w życie społeczne utożsamiany był z inteligentem). Intelektualistów zaczęto dostrzegać w Polsce wyraźniej dopiero w połowie XX wieku. W powstającym właśnie na wojennych zgliszczach „nowym, lepszym świecie” dla zaangażowanych w jego budowę twórców kultury przewidziano miejsce szczególne (zapowiadał to już Światowy Kongres Intelektualistów, odbywający się w 1948 roku we Wrocławiu – znak nadchodzących czasów, ale także jeden z elementów rozkręcającej się maszyny propagandowej nowo narodzonej władzy). Pojęcie „intelektualisty” było w tym czasie popularnym zwrotem także w przemówieniach politycznych.

Afirmacja nowej rzeczywistości przez niektórych ludzi kultury i nauki budowała optymistyczne nastroje i wzmacniała ideologiczny przekaz władzy ludowej. Powojenną Polskę wsparli (mniej lub bardziej wyraźnie) nie tylko ci twórcy, którzy już przed 1945 rokiem zorientowani byli wyraźnie na lewicę, ale także młodzi, których взгляды ideowe lub koniunkturalne wiodły do żarliwego entuzjazmu. Władza wykorzystywała propagandowo także wszystkie istotne emigracyjne powroty do kraju, przedstawiając je jako wyrazy poparcia – często bez specjalnego sprzeciwu powracających. Działania partyjnych decydentów miały sprawić, by polski intelektualista – najczęściej pochodzący z przedwojennej inteligencji (Palska 1994) – „wyszedł na wierzch” życia kulturalnego kraju. Szło bowiem nie tylko o budowę „lepszego świata”, ale też narodzenie się „nowego człowieka”, a do tego szeroka obecność intelektualistów w życiu kulturalnym kraju, a przede wszystkim życiu publicznym, była niezbędną. Mieli oni sprawować rolę wyznaczoną przez marksistowską teorię nowej kultury.

Sarkastyczne zdanie rzucone przez Piotra Wierzbickiego w ankiecie „Arki”: „Przed wojną nie było w Polsce intelektualistów, byli tylko inteligenci” (cyt. za: Fik 1997: 9) – oddaje istotę skojarzeń, które budzą oba pojęcia. Opisując narodziny intelektualistów w Polsce (jako pewnego zjawiska), nie sposób uniknąć analogii do francuskiego życia publicznego. W obu krajach najsilniejsze impulsy wpływające na budowanie niezależności twórców pochodziły ze świata literatury. W ten sam sposób środowiska twórcze zaczęły grupowo manifestować swoje niezadowolenie – poprzez listy

otwarte, które stały się popularną formą zwracania się do władzy i opinii publicznej. Pewne podobieństwo istnieje także w kwestii zideologizowania intelektualistów. Polska także ma swoją „zdradę klerków”, zwaną tutaj – od serii wywiadów J. Trznadla (1990, I wyd. w 1986), spiętych tym właśnie tytułem – „hańbą domową”. Wyrażeniem tym nazwano entuzjazm, z jakim wielu twórców – pisarzy, artystów, naukowców – przyjęło socjalistyczną władzę w Polsce i zaangażowało się w jej umacnianie. Zjawisko to stanowi główny rdzeń tożsamościowy rodzących się polskich intelektualistów – choć wspomniana hańba dotyczy tylko części polskich twórców, to mimo wszystko tworzy kontekst narodzin tego zjawiska w Polsce i w jakimś sensie też samego pojęcia. Zawłaszczony na początku przez socjalistyczne władze termin na długie lata wpadł bowiem w pajęczą sieć przykrych znaczeń.

„Różnię się od większości polskich intelektualistów tym, że nigdy nie byłem członkiem PPR czy PZPR” – napisał Tomasz Strzembosz w 1992 roku w odpowiedzi na pytania czasopisma „Arka”, które rozesłało ankietę do „wybitnych przedstawicieli życia umysłowego”. W ankiecie zadano m.in. pytanie: „Czy uważa się Pan (Pani) za intelektualistę, inteligenta?” (cyt. za: Fik 1997: 9). Choć wśród odpowiadających były, poza wspomnianym powyżej, takie osoby jak Jan Józef Szczepański, Gustaw Herling-Grudziński, Ludwik Hass, Krystyna Kersten, Piotr Wierzbicki czy Bronisław Łagowski, to na 14 przepytanych osób, 12 przyznało, że określenie „inteligent” jakoś do nich pasuje, podczas gdy aż 13 osób uznało, że na pewno nie są intelektualistami. Odpowiedzi te nie są raczej przejawem skromności wybitnych twórców, ale fatalnych skojarzeń, które przylgnęły do pojęcia „intelektualisty” w Polsce. Choć pytanie nie odnosiło się do PRL-u, nikt w odpowiedziach nie wykroczył poza doświadczenia socrealizmu. Należy przy tym pamiętać, że wielu liderów opozycji w PRL było intelektualistami, a ich udział w upadku systemu komunistycznego był na tyle duży, że niektórzy polską Jesień Narodów z 1989 roku byli w stanie nazwać „rewolucją intelektualistów” (Ash 1990). Mimo to, nawet po 1989 roku, w debacie publicznej wciąż dominowało pytanie: Czy polska inteligencja jeszcze żyje? O intelektualistów nie pytał nikt – do zjawiska odnoszono się jedynie na marginesie debaty publicznej, w nauce pojęcie pojawiało się jedynie sporadycznie (np. Szczepański 1991, Koziński 1989).

W potocznym języku polskim czysto intuicyjnie rozróżnia się oba słowa („inteligencja” i „intelektualiści”). Ta nieostrość znaczeniowych rozgraniczeń jest w tym wypadku odzwierciedleniem współwystępowania różnorodnych tradycji i wpływów – to zderzenie ukształtowanej historycznie, i typowo polskiej (czy środkowoeuropejskiej), inteligencji oraz napływu

popularnego w swoim czasie na Zachodzie terminu wraz z nowym systemem (demokracją). Widoczne jest to też w badaniach – we wschodniej części Europy skupiamy się raczej na opisie inteligencji, gdy na Zachodzie mówi się przede wszystkim o intelektualistach (*intellectuals*). Choć inteligencja (*intelligentsia*) pojawia się tam najczęściej w słownikach jako zjawisko specyficzne dla naszej części Europy, to sam termin w literaturze zachodniego świata miał swoje okresy popularności jako określenie wykształconej części klasy średniej i nadal jest przez niektórych autorów używany.

Z polskiej perspektywy, twierdzenia – jak Hollandera (1981: 43) o zbieżności obu pojęć czy postulat Michelsa (1948: 118–119), by mimo problemów stosować oba słowa wymiennie – są nie do przyjęcia. Mówiąc o intelektualistach w Polsce, nie można też – jak czyni to Edward Shils (1968: 399–415) w *International Encyclopedia of the Social Sciences* – omijać problemu inteligencji i nie wspomnieć o niej ani słowem. „To interesujące, że przez tak długi czas zachodni socjologowie nie odnotowali żadnych różnic między intelektualistami na Zachodzie a tą unikatową formacją społeczną, która, pod nazwą inteligencji, zaczęła się rozwijać w Rosji i Polsce w połowie XIX wieku. Choć zainteresowanie rolą intelektualistów w zachodniej socjologii było żywe przynajmniej od Saint-Simona” (Gella 1976: 19).

Termin „inteligencji” także na Zachodzie miał w I poł. XX wieku swoje przysłowiowe pięć minut – zaczął być stosowany do nazwania tej lepiej wykształconej i najczęściej niezamożnej części klasy średniej; miał traktować o wyedukowanej, wyspecjalizowanej klasie lub warstwie (czasem nawet – jak podaje A. Gella (1987: 24) – w dość drwiący sposób) w odróżnieniu od traktowanych bardziej jednostkowo intelektualistów. W istocie oba pojęcia szybko zaczęły na siebie znaczeniowo zachodzić. Stąd też kruczata polskich badaczy, by inteligencji oddać to, co środkowoeuropejskie, a zwłaszcza polskie i rosyjskie. „Wschodnia” tradycja europejska, w tym polska, kwestionuje stosowanie obu słów (inteligencji i intelektualistów) zamiennie – głównie po to, by podkreślić specyfikę i oryginalność środkowoeuropejskiej inteligencji jako społecznego zjawiska – o co przez lata upominał się z Buffalo polski socjolog Aleksander Gella (1976, 1987). Pisał on, że w społeczeństwach zachodnich klasa średnia (w tym i warstwa wykształconych) uformowała silną burżuazję, która zaczęła dominować w życiu narodowym tych krajów – intelektualisci zaś byli ich reprezentantami. Tymczasem w Rosji czy w Polsce, mimo iż inteligencja ekonomicznie dzieliła status klasy średniej, to duchowo była nastawiona bardzo antagonistycznie do jej systemu wartości. Obie grupy zrodziły się z dwóch przeciwstawnych procesów: burżuazja powstała dzięki wzmocnieniu roli

i funkcji mieszkańców miasta (mieszczaństwa), podczas gdy inteligencja zrodziła się w wyniku upadającej roli szlachty (Gella 1987). Zarycki (2003) dodaje, że o ile intelektualisci są traktowani jako grupa społeczna i bez większych problemów odnaleźć ją można w większości społeczeństw (jako liderów społecznych elit), o tyle inteligencja jest zwykle określana jako autonomiczna klasa społeczna i jest charakterystyczna tylko dla niektórych krajów (jako substytut słabo rozwiniętej lub w ogóle nieistniejącej burżuazji), głównie Europy Środkowej i Wschodniej.

Gdy na Zachodzie w drugiej połowie XX wieku mogło się wydawać, że intelektualisci ulegają profesjonalizacji, przez co zaczęto ich postrzegać w kategoriach zawodowych (głównie więc jako *professionals* – specjalistów, doradców i ekspertów), tak w Polsce, dzięki specjalnym misjom (utrzymywanie egzystencji narodu pozbawionego własnej państwowości; zaangażowanie w budowanie socjalistycznego państwa; walka na rzecz demokratyzacji i liberalizacji systemu; walka z systemem socjalistycznym; budowanie demokratycznej rzeczywistości na zgłiszczach socjalizmu), aż do końca XX wieku intelektualisci nastawieni byli na twórczość kulturalną i zaangażowanie polityczne, na ciągle nadawanie tonu i przewodniczenie rzeszy polskiej inteligencji. „Kategorie intelektualistów na Zachodzie, pisarzy, poetów, uczonych i innych twórców wartości kulturalnych, żyjąc i pracując w «normalnych» warunkach bytu politycznego swoich narodów, zbliżały się swoimi postawami społecznymi i funkcjami spełnianymi w społeczeństwie do inteligencji zawodowej. U nas [tj. w Polsce – przyp. TP] było odwrotnie” (Szczepański 1960: 449–450).

Na plan pierwszy zostały więc wysunięte nie umiejętności zawodowe (jak to stało się na Zachodzie), ale twórczość kulturalna, powiązana z misją – najpierw narodową, później socjalistyczną, a w końcu antysocjalistyczną, proliberalną i modernizacyjną (etc.). W polskich warunkach można zaś mówić o profesjonalizacji inteligencji, co nastąpiło po 1989 roku. Ta przepelniona XIX-wiecznym etosem warstwa społeczna skupiła się po upadku żelaznej kurtyny na swoich prywatnych sprawach i całym partykularnych celach. To intelektualisci wciąż mieli jakąś misję do spełnienia (np. nie dopuścić do odrodzenia polskiego nacjonalizmu albo przeprowadzić rewolucję moralną, budując IV RP, czy też nie dopuścić do jej zbudowania – misji tego typu można wymienić wiele), uzurpując sobie prawo do oświecania czy wychowywania polskiego społeczeństwa, które w powszechnym mniemaniu „intelektualnych sfer wyższych” nie dorosło jeszcze do demokracji.

Świat zachodni traktuje czasami oba słowa (*intellectuals/intelligentsia*) jako synonimy wówczas, gdy rozpatruje je od strony kategorii zawodowych. Można nawet – jak Seymour M. Lipset (1959: 460) – nie utożsamiać obu grup, a mimo to wyrażać stanowisko, z którym, patrząc z polskiej perspektywy i studiów nad środkowoeuropejską inteligencją, absolutnie nie można się zgodzić. Lipset traktuje bowiem intelektualistów jako kategorię szerszą, dzieląc ich na trzy grupy – tych, którzy tworzą kulturę (jak naukowcy, pisarze czy artyści), dystrybuują ją (nauczyciele czy dziennikarze) oraz aplikują ją w życiu zawodowym (adwokaci, lekarze). Amerykański badacz twierdzi, że inteligencję stanowią jedynie dwie pierwsze grupy, ale wspomina jednocześnie, że w Europie przyjmuje się zazwyczaj odwrotnie, że to wszystkie trzy wspomniane kategorie stanowią inteligencję. Niniejsza optyka, traktująca intelektualistów jako profesjonalistów, najczęściej związana jest więc z przyjęciem, że kategoria inteligencji jest kategorią węższą lub co najwyżej tożsamą z szeroko rozumianą kategorią intelektualistów.

Ten chaos pojęciowy dotyczący elit intelektualnych przekracza więc granice – i to jest uniwersalny problem w naukach społecznych. Badania Jedlickiego, Janowskiego i Micińskiej dotyczące inteligencji pokazują to doskonale. Przegląd piśmiennictwa co do ujmowania warstw wykształconych w poszczególnych państwach Europy, jak pisał Jedlicki (2008), budzi podziw (ze względu na bogactwo tego materiału), ale i zawroty głowy z powodu terminologicznej i typologicznej anarchii: „W miarę zagłębiania się w lektury skłanialiśmy się do poglądu, iż różnice nomenklatury (*les intellectuels* we Francji, *Bildungsbürgertum* w Niemczech, *inteligencija* w Rosji itd.) w jakiejś mierze odzwierciedlają rzeczywiste odmienności struktur społecznych, jednakże w niemalym stopniu są skonwencjonalizowanymi i utrwalonymi w języku różnicami kategoryzacji” (Jedlicki 2008: 19). Główny problem wynika jednak z faktu mieszania się dwóch perspektyw: klasycznej – o francuskim, oświeceniowo-dreyfusowskim rodowodzie – w której intelektualiści to wybitni twórcy kultury zaangażowani w politykę (głównie poprzez zabieranie, na mocy kulturowego autorytetu, głosu w debacie publicznej), których głównymi atrybutami są krytycyzm i odwaga cywilna; i współczesnej, związanej z budowanym społeczeństwem wiedzy, w której intelektualiści zaczęli być postrzegani już nie tylko jako twórcy wiedzy, ale przede wszystkim jako jej zbiorowy depozytariusz, co miało stanowić o realnej społecznej sile warstwy *in statu nascendi*, utożsamianej z profesjonalistami, doradcami, technokratami i „białymi kołnierzykami”.

/// *Public intellectuals*

Jest kwestią oczywistą, że każdy kraj ma swoją specyfikę – polityczną, społeczną i kulturową – stąd też inaczej można traktować intelektualistów w Polsce, w Niemczech, we Francji czy Wielkiej Brytanii. Powstanie kultur narodowych utrudnia syntetyczne spojrzenie na historię pojęcia i w ogóle na dzieje warstw wykształconych czy kształtowanie się typu osobowego intelektualisty. Można mówić o tzw. punktach ciężkości transferu kulturowego (Sdvižkov 2011: 38), które najwyraźniej i najdobitniej pokazują zachodzące wówczas zmiany – dlatego przykładami Francji, Niemiec, Wielkiej Brytanii, a także Polski czy Rosji można posłużyć się do opisu zachodzących zmian społeczno-kulturowych, kolejno w kontynentalnej części Europy Zachodniej, w kulturze anglosaskiej i Europie Środkowo-Wschodniej. Te trzy strefy na mapie świata wydają się dla wędrówki pojęcia „intelektualista” najważniejsze.

Słowo *intelligentsia* bywało więc przydatne na Zachodzie przy klasycznej koncepcji intelektualistów zdeterminowanej Bendowską (1927) definicją „ludzi nie z tego świata” – intelektualistów rozumianych właśnie jako twórcy idei, charakterystycznych ze względu na funkcję w życiu publicznym, a nie przynależność zawodową czy stopień wykształcenia. Okres popularności terminu „inteligencja” na Zachodzie przypada właśnie na pierwszą połowę XX wieku, kiedy to echa afery Dreyfusa budowały wyobrażenie o intelektualistach, przeżywających w tym dekadentckim okresie swoje najlepsze lata ożywienia (co, można rzec, trwało aż po późne lata 50.). W drugiej połowie XX wieku intelektualiści (po totalitarnych kompromitacjach, opisanych w niejednej już książce) przestali być tak wyraźnym i istotnym elementem życia publicznego. Nadeszła inna epoka, w którą z rozpędem zaczął wkraczać świat zachodni. Charles Wright Mills (1965) był zdania, że ulegając procesowi profesjonalizacji, intelektualiści, jakich świat znał w I poł. XX wieku, odeszli w społeczny niebyt. Tym tropem zaczęły podążać od lat 60. anglosaskie nauki społeczne, co umocniło o wiele bardziej pozytywne w wymowie, ale kierujące sprawy w tę samą stronę, dzieło Gouldnera (1979). Intelektualistów zaczęto traktować więc jako „nową klasę” – ludzi dobrze wykształconych (*well-educated*), biurokratyczną i administracyjną elitę, składającą się z wyższych urzędników, ekspertów i doradców. Dziś jeżeli już ktoś używa w krajach anglosaskich tego słowa (*intellectuals*) we wcześniejszym, węższym (klasycznym) rozumieniu, to zazwyczaj ze znakiem zapytania (Furedi 2014) lub opisując ostatnie istniejące „egzemplarze” (Jacoby 2000). Potwierdza to przekonanie, że pojęcie „inte-

lektualisty” na Zachodzie może być rozumiane przynajmniej na dwa różne sposoby: *sensu largo* (warstwa wykształconych, *professionals*) i *sensu stricto* (elita tej warstwy, twórcy idei).

Traktowanie intelektualistów jako kategorii zawodowej spowodowało lukę w aparacie pojęciowym anglojęzycznych nauk społecznych – a ten nie znosi próżni. W drugiej połowie XX wieku pojawił się więc termin *public intellectuals*, idiom, który – jak podaje druga edycja *International Encyclopedia of the Social Sciences* – poza amerykańskim kontekstem nie występuje prawie wcale (trzeba jednak zaznaczyć, że wyjątek stanowi tu literatura brytyjska). Zdaniem Gourgourisa (2008: 68–69), autora encyklopedycznego hasła, takie pojęcie w Europie jest zbędne. W kontekście tradycji intelektualnej Starego Kontynentu, umiejscawiającego narodziny intelektualisty podczas afery Dreyfusa, wyrażenie „intelektualista publiczny” jest po prostu pleonazmem.

Intelektualista jest ze swej natury istotą publiczną. Wpisywanie intelektualistów w kontekst polityczny jest naturalne, w końcu ich praca umysłowa jest uznawana za dziedzinę czynów i praktyk, które odnoszą się do politycznych potrzeb i warunków świata, który zamieszkują – twierdzi Gourgouris (2008: 68–69). Tymczasem w amerykańskiej sferze publicznej niemal od samego początku zmarginalizowano intelektualistów – z jednej strony był to wynik głęboko zakorzenionego antyintelektualizmu, ale z drugiej, konsekwencja takich procesów jak wielkoskalowa profesjonalizacja (specjalizacja) ludzi wykształconych, także ludzi nauki, oraz umasowienie kultury w stopniu najwyższym, co doprowadziło do homogenizacji przekazu i zepchnięcia intelektualnych pretensji na margines życia publicznego (Gourgouris 2008). Podobnie w Wielkiej Brytanii, tam jakakolwiek współczesna dyskusja na temat „intelektualistów” jest prędzej czy później naznaczona frazesem, że zarówno rzeczywistość tego zjawiska, jak i pochodzenie terminu znajdują się w kontynentalnej części Europy i że społeczeństwo Wielkiej Brytanii, czy to ze względu na historię, kulturę czy też ogólnokrajowe czynniki psychologiczne, charakteryzuje się brakiem „intelektualistów” (English, Kenny 2001: 259–283).

I oto mniej więcej od czasów wojny z Wietnamem w świecie anglosaskim zaczęto potrzebować kogoś takiego jak *public intellectual*, tj. osoby, która w czasach kultury masowej, powszechnie przyjmowanych sądów produkowanych przez media i rzekomych ekspertów będzie budzić wątpliwości i zadawać pytania – jak pisał Hofstadter (1969: 30) „w poszukiwaniu nowych niepewności”. Koncepcja – jak należałoby powiedzieć w Polsce – „intelektualistów pożytku publicznego” pojawiła się w latach 60. XX

wieku (Misztal 2007: 22). Zyskała jednak na popularności dopiero dwie dekady później, w 1987 roku, za sprawą sławnej i kontrowersyjnej książki Russela Jacoby'ego (2000) *The Last Intellectuals*, w której amerykański historyk nazywa w ten sposób pokolenie intelektualistów z początku XX wieku. Jego zdaniem intelektualiści jako tacy u kresu wspomnianego stulecia nie zniknęli, jak wyrokują niektórzy, ale po prostu zmienili swoją naturę istnienia, przeszli z pozycji „intelektualistów publicznych” do uniwersyteckich myślicieli. Stali się bardziej profesjonalni, ale też na swój sposób bardziej ograniczeni (Jacoby 2000: 3–8).

Mimo wszystko we Francji pojęcie *intellectuel* od samego początku oznacza dokładnie to, co w naukach anglojęzycznych wyrażenie *public intellectual* (Misztal 2007: 22). W polskich naukach społecznych, ale także w języku potocznym, jedyną alternatywną formą ujmowania intelektualisty (poza zaangażowanym w życie publiczne twórcą kultury) jest wykładnia słownikowa tego pojęcia utożsamiająca z intelektualistą osoby o ponadprzeciętnych zdolnościach intelektualnych. I choć termin *public intellectuals* jest dla polskich nauk społecznych pewną nowością, to w kontekście tradycji badań nad inteligencją należy raczej – zgodnie z przytaczaną opinią Gourgourisa (2008) – uznać pojęcie za redundantne i niepotrzebne dla polskiego badacza oraz czytelnika. Prowadząc rozważania o polskich intelektualistach, określenia: „publiczny”, „zaangażowany”, „pożytku publicznego” – pozostawić należy w domyśle. Intelektualiści osadzeni w polskim kontekście inteligencji to mniej więcej to samo, co w krajach anglosaskich wyróżnienie *public intellectuals* z wykształconej warstwy specjalistów, ekspertów i wysokich urzędników administracji, w drugiej połowie XX wieku – jak wcześniej odnotowano – coraz częściej nazywanej tam właśnie mianem *intellectuals*.

Słusznie pisała Mieke Bal (2012: 47–48), że dobrze przemyślane pojęcia to miniaturowe teorie, które pomagają dokonywać różnorodnych analiz. Pojęcia to więc nie tylko etykiety, przyczepiane doraźnie do poszczególnych przedmiotów czy zjawisk, lecz także gotowe interpretacje, klucz do intersubiektywności naukowego dyskursu. Przykład „intelektualisty” pokazuje, jak bardzo korzystanie z pojęcia w danym kontekście lokalnym uzależnione jest od recepcji społecznej i czynników społeczno-politycznych – nie da się więc analizować wędrówki pojęć bez analizy zjawisk społecznych. Na koniec warto powrócić do pytania z początku artykułu: co oznacza świadome korzystanie z pojęć? Trudno dyskutować z poglądem, że jeśli pojęcie jest dobrze zdefiniowane (jasno i wyraźnie), to o wiele łatwiej badaczowi przekazać swoje interpretacje, wyrazić rozumienie i stworzyć

plaszczyznę do dyskusji. Jednak zdefiniowanie takiego pojęcia, uwikłanego w wiele różnych kontekstów i znaczeń, ciągle „wędrującego”, wymaga rzetelnej i żmudnej procedury konceptualizacji (i operacjonalizacji), sięgającej do społecznej genealogii definiowanego przedmiotu. W kontekście „intelektualistów” należy zgodzić się z Maciejem Chojnowskim i Hanną Palską, że wprowadzanie m.in. kategorii intelektualisty ukształtowanej na Zachodzie do polskiej rzeczywistości społecznej wymaga w kontekście rodzimej inteligencji zdefiniowania wprowadzanego pojęcia z uwzględnieniem zachodniego kontekstu społeczno-kulturowego (2008: 27). „Uwrażliwienie na prowizoryczną naturę pojęć” (Bal 2012: 81) zwłaszcza w duchu historyczno-interpretacyjnym może w tym dopomóc, ale utrata metodologicznych wskazówek, standardów charakterystycznych dla poszczególnych naukowych dyscyplin, co może być też jedną z konsekwencji podejścia autorki *Wędrujących pojęć*, zamiast pomóc lepiej zrozumieć zjawiska społeczne, może zakończyć wędrowkę badacza społecznego, wyprowadzając go na manowce.

Bibliografia:

- /// Amszejewicz M. 1859. *Dykcjonarz*, Drukarnia Aleksandra Gins.
- /// Ash T.G. 1990. *Wiosna obywateli. Rewolucja 1989 widziana w Warszawie, Budapeszcie, Berlinie i Pradze*, Polonia.
- /// Bacon F. 1915. *The Advancement of Learning*, Dent.
- /// Bal M. 2012. *Wędrujące pojęcia w naukach humanistycznych. Krótki przewodnik*, tłum. M. Bucholc, Narodowe Centrum Kultury.
- /// Beloff M. 1985. *Intellectuals*, [w:] *The Social Science Encyclopedia*, red. A. Kuper, J. Kuper, Routledge, s. 418–419.
- /// Benda J. 1900. *Dialogues à Byzance*, Editions de la Revue Blanche.
- /// Benda J. 1927. *La trahison des clercs*, Bernard Grasset.
- /// Bendix R. 1964. *Nation-Building and Citizenship*, University of California Press.
- /// Bourdieu P. 2007. *Reguły sztuki. Geneza i struktura pola literackiego*, tłum. A. Zawadzki, Universitas.
- /// Cartault A. 1914. *L'intellectuel. Étude psychologique et morale*, F. Alcan.

- /// Chojnowski M., Palska H. 2008. *O wielopostaciowości pojęcia „inteligencja”*, [w:] *Inteligencja w Polsce. Specjaliści, twórcy, klerkowie, klasa średnia?*, red. H. Domański, IFiS PAN, s. 19–36.
- /// Collini S. 1991. *Public Moralists. Political Thought and Intellectual Life In Britain 1850–1930*, Clarendon Press.
- /// Conze W., red. 1985–1989. *Bildungsbürgertum im 19. Jahrhundert*, Klett-Cotta.
- /// Doroszewski W., red. 1961. *Intelektualista*, [w:] *Słownik języka polskiego*, t. III, Państwowe Wydawnictwo Wiedza Powszechna.
- /// Drake D. 2005. *French Intellectuals and Politics from the Dreyfus Affair to the Occupation*, Palgrave Macmillan.
- /// English R., Kenny M. 2001. *Public Intellectuals and the Question of British Decline*, „British Journal of Politics and International Relations”, t. 3, nr 3, s. 259–283.
- /// Fik M. 1997. *Autorytecie wróć? Szkice o postawach polskich intelektualistów po październiku 1956*, Errata.
- /// Furedi F. 2014. *Gdzie się podzieli wszyscy intelektualiści?*, tłum. K. Makaruk, PIW.
- /// Gella A. 1976. *An Introduction to the Sociology of the Intelligentsia*, [w:] *The Intelligentsia and The Intellectuals*, red. A. Gella, Sage, s. 9–32.
- /// Gella A. 1987. *A Structural Definition of the Intelligentsia Against the Background of Three Historical Periods*, [w:] *The Mythmakers. Intellectuals and the Intelligentsia in Perspective*, red. R.P. Mohan, Greenwood Press, s. 21–31.
- /// Gouldner A. 1979. *The Future of Intellectuals and the Rise of the New Class*, Seabury.
- /// Gourgouris S. 2008. *Intellectuals, Public*, [w:] *International Encyclopedia of the Social Sciences*, red. W.E. Darity Jr., t. 4, Palgrave Macmillan, s. 68–69.
- /// Górska H. 1937. *Ślepe Tory*, Towarzystwo Wydawnicze Rój.
- /// Gramsci A. 1961. *Intelektualiści i organizowanie kultury*, [w:] tegoż, *Pisma wybrane*, tłum. B. Sieroszevska, t. 1, Książka i Wiedza, s. 687–736.
- /// Hofstadter R. 1969. *Anti-intellectualism in American Life*, Random House.

- /// Hollander P. 1981. *Political Pilgrims. Travels of Western Intellectuals to the Soviet Union, China and Cuba 1928–1978*, Oxford University Press.
- /// Jacoby R. 2000 [1987]. *The Last Intellectuals*, Basic Books.
- /// Jedlicki J. 2008. *Przedmowa*, [w:] *Dzieje inteligencji polskiej do roku 1918*, t. 2, red. J. Jedlicki, Wydawnictwo Neriton.
- /// Johnson P. 1988. *Intelektualiści*, tłum. A. Piber, Editions Spotkania.
- /// Kolasa A. 1996. *Socjologia historyczna – problemy przedsięwzięcia interdyscyplinarnego*, „Historyka: studia metodologiczne”, t. 26, s. 3–20.
- /// Konwicky T. 1991. *Zorzę wieczorne*, Alfa.
- /// Koziński J. 1989. *Intelektualiści – miejsce na ziemi*, Ossolineum.
- /// Le Goff J. 1966. *Inteligencja w wiekach średnich*, tłum. E. Bąkowska, Czytelnik.
- /// Lipset S.M. 1959. *American Intellectuals: Their Politics and Status*, „Daedalus”, t. 88, nr 3, s. 460–486.
- /// Mannheim K. 1934. *The Crisis of Culture in the Era of Mass-Democracies and Autarchies*, „The Sociological Review”, t. 26, nr 2, s. 105–129.
- /// Mannheim K. 1954. *Ideology and Utopia*, Harcourt, Brace, Routledge & Kegan Paul.
- /// Mannheim K. 1995 [1929]. *Ideologie und Utopie*, Klostermann Vittorio GmbH.
- /// Mannheim K. 2008. *Ideologia i utopia*, tłum. J. Miziński, Aletheia.
- /// Matuszewski I. 1904. *Twórczość i twórcy. Studya i szkice estetyczno-literackie*, Gebethner i Wolff.
- /// Michels R. 1948 [1932]. *Intellectuals*, [w:] *Encyclopedia of Social Sciences*, red. E.R.A. Seligman, t. 8, Macmillan, s. 118–119.
- /// Micińska M. 2000a. *Czy istnieją angielscy intelektualiści? Problematyka elit intelektualnych w historiografii brytyjskiej*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 103–128.

/// Micińska M. 2000b. „Zwierzęta nie mają historii – po co historia intelektualistów?” *Przypadek francuski w oczach intelektualistów i badaczy*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 85–102.

/// Mills Ch.W. 1965. *Białe kołnierzyki. Amerykańskie klasy średnie*, tłum. P. Graff, Książka i Wiedza.

/// Misztal B. 2007. *Intellectuals and Public Good*, Cambridge University Press.

/// Ory P., Sirinelli J. 1986. *Les intellectuels en France, de l’Affaire Dreyfus à nos jours*, Colin.

/// Palska H. 1994. *Nowa inteligencja w Polsce Ludowej. Świat przedstawień i elementy rzeczywistości*, IFiS PAN.

/// Popiel G., Mohan R.P. 1987. *Intellectuals and Powers: S. M. Lipset, Julien Benda, and Karl Mannheim*, [w:] *The Mythmakers. Intellectuals and the Intelligentsia in Perspective*, red. R.P. Mohan, Greenwood Press, s. 35–59.

/// Rey A., Rey-Debove J., red. 1992. *Le Petit Robert – Dictionnaire de la langue française*, t. 1, Le Robert.

/// Saint-Simon de C.H. 1968. *Pisma wybrane*, t. 2, tłum. S. Antoszczuk, B. Sieroszevska, Książka i Wiedza.

/// Schumpeter J. 1995. *Kapitalizm, socjalizm, demokracja*, tłum. M. Rusiński, PWN.

/// Sdvižkov D. 2011. *Epoka inteligencji. Historia porównawcza warstwy wykształconej w Europie*, tłum. J. Górny, Neriton.

/// Shils E. 1968. *Intellectuals*, [w:] *International Encyclopedia of the Social Sciences*, red. D.L. Sills, t. 7, The Macmillan Company & The Free Press, s. 399–415.

/// Simpson J.A., Weiner E.S.C., red. 1989. *The Oxford English Dictionary*, 2. wyd., t. 7, Clarendon Press.

/// Szacki J. 1991. *Dylematy historiografii idei oraz inne szkice i studia*, PWN.

/// Szczepański J. 1960. *Struktura inteligencji w Polsce*, „Kultura i Społeczeństwo”, t. 4, nr 1–2, s. 19–20.

/// Szczepański J. 1991. *Intelektualiści*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku. Pojęcia i problemy wiedzy o kulturze*, red. A. Kłoskowska, Wyd. Wiedza o Kulturze, s. 111–126.

/// Tilly Ch. 1986. *The Contentious French. Four Centuries of Popular Struggle*, Harvard University Press.

/// Tilly Ch. 1994. *History and Sociological Imagining*, „Tocqueville Review”, t. 15, s. 57–74.

/// Trznadel J. 1990. *Hańba domowa*, Test.

/// Walicki A. 2007. *O inteligencji, liberalizmach i o Rosji*, Universitas.

/// Williams R. 1989. *Keywords – A Vocabulary of Culture and Society*, Fontana Press.

/// Zarycki T. 2003. *Cultural Capital and the Political Role of the Intelligentsia in Poland*, „Journal of Communist Studies and Transition Politics”, t. 19, nr 4, s. 91–108.

/// Zgólkowa H., red. 1998. *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, Kurpisz.

/// Żarnowski J. 1998. *Intelektualiści*, [w:] *Encyklopedia Socjologii*, red. Z. Boksański i in., t. 1, Oficyna Naukowa.

/// **Abstrakt**

Artykuł przedstawia specyficzną wędrówkę pojęcia „intelektualisty”, która dokonuje się zarówno między językami i kulturami narodowymi, jak i między dyscyplinami naukowymi (filozofią – historią – socjologią), ale także między językiem potocznym a językiem nauki. Pojęcie to przeżywało w różnych etapach swojej podróży swój czas popularności i chwały, ale także banicji i dewaluacji, gdy stawało się upolitycznioną etykietą, przyjmując niejednokrotnie konsekrujące szaty społecznego uznania. Przykład „intelektualisty” pokazuje, że przyjęcie się pojęcia w danym kontekście uzależnione jest od recepcji społecznej i warunków społeczno-politycznych – nie da się więc analizować wędrówki pojęć bez analizy zjawisk społecznych. Dlatego też autor artykułu, odnosząc się do koncepcji „wędrujących pojęć” Mieke Bal, postuluje, by w naukach społecznych odczytywać ją z perspektywy socjologii historyczno-interpretacyjnej.

Słowa kluczowe:

intelektualista, intelektualiści, inteligencja, wędrujące pojęcia, socjologia historyczna

/// Abstract

This article introduces how the concept of “the intellectual” travels among languages and national cultures, disciplines (philosophy – history – sociology), and also between everyday language and scholarly language. In various stages of this travel, the concept experienced periods of popularity and glory but also exile and devaluation when it became a politicised label. The example of the concept of “the intellectual” shows that the adoption of concepts in a given local context depends on social reception and socio-political conditions. Consequently, it is impossible to analyse the travel of concepts without an analysis of social phenomena. Therefore, the author of the article suggests reading *Travelling Concepts in the Humanities* by Mieke Bal from the perspective of historical and interpretative sociology.

Keywords:

intellectual, intellectuals, intelligentsia, travelling concepts, historical sociology